

N WALEWSKI (Londyn)

## Gdy Józef Piłsudski Przebywał Na Podhalu

„...Poza moją rodzinną Wileńszczyzną, rzadko gdzie w Polsce czułem się tak dobrze, jak na Podhalu”.

(W rozmowie z delegacją Związku Podhalań w lecie 1928 w Belwederze).

I

W latach poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej, Zakopane — które „odkrył” dla Polski sławny lekarz warszawski i fanatyczny miłośnik Tatr, dr. Tytus Chałubiński — było już znaną miejscowością leczniczą i wypoczynkową. Z roku na rok stawało się ono nie „letnią „stolicą Polski”, do której jeździli Polacy z trzech zaborów, lecz było również wspaniałym salonem literackim i artystycznym. Pisarze i poeci, malarze i muzycy z Żeromskim i Sienkiewiczem, Paderewskim, Kasprzowiczem, Sichulskim i innymi sławnymi ówczesnego Parnasu polskiego na czele — przebywali częstokroć pod Giewontem a niektórzy z nich osiadali tam na stałe.

Od lata 1901 roku, od chwili pierwszego pobytu w Zakopanem Józefa Piłsudskiego, staje się ono również jednym z ośrodków walki o wolność i niepodległość Polski.

Było coś głębokiego i urzekającego w tym tajemniczym nurcie jaki łączył osobę i działalność przyszłego Marszałka Polski i Naczelnika Państwa Polskiego — z pięknem i majestatem Tatr i Podhala, oraz z góralami, „wolnym, królewskim ludem”. W owych czasach Skalne Podhale i Tatry były bodaj jednym z najpiękniejszych miejsc w Polsce, w którym można było zaznać rozkoszy powiewów wolności, idących od wyniosłych szczytów tatrzańskich. O nich to pisze w jednym z najpiękniejszych sonetów tatrzańskich poeta Franciszek Nowicki:

„... świątyni tatrzańska, o skalna pustyni  
w tobie jednej są jeszcze wolności  
oitanze...”

Ten „Wiatr od Tatr” był niezawodnie silnym węzłem, łączącym duszę i serce Józefa Piłsudskiego z Podhalą. On to bowiem, w

nie był on meldowany. W połowie października 1903 r. powrócił do Krakowa.

Przychodzą lata 1904-1908, lata wojny jałmużny, rewolucji, utworzenia Organizacji Bojowej PPS, rozłamu partii, powołania do życia Frakcji Rewolucyjnej PPS, wreszcie klęski rewolucji. Klęska ta nie zmieniła stanowiska i poglądów Piłsudskiego, dotyczących możliwości zbrojnej walki z Rosją. Pisz on w tych czasach: „...Wśród ciągłych prześladowań, w mrokach konspiracji, w tajemnym i ofiarnym życiu rosła, rozwijała się krzepła potęga moralna ruchu robotniczego, która tak szybko i tak świetnie rozbiła i opanowała szerokie warstwy ludności w pierwszych dniach rewolucji... Klęski wojenne Rosji na Dalekim Wschodzie odsłoniły całą zgniliznę rządów carskich. Carat stracił całą siłę moralną... Pod względem więc moralnym wybitną przewagę była po stronie rewolucji. Nie wystarczyło jednak to do zwycięstwa. Bo carat, aczkolwiek zachwiany w swej powadze, nie wypuścił ze swych rąk ani maszyny urzędniczej i administracyjnej, ani wojska. Te właśnie siły, jakkolwiek stale podminowane przez rewolucję, carat rzucił na

staje we Lwowie w czerwcu 1908 roku Związek Walki Czynnej. Po kilku miesiącach narad, dyskusyj, nieraz bardzo burzliwych, z których wiele prowadzono w Zakopanem, znana komita większość Frakcji Rewolucyjnej PPS oraz starszych działaczy partyjnych, stanęła w tej nowej fazie walki i pracy niepodległościowej przy Józefie Piłsudskim. W tym czasie, gdy we Lwowie powstał Związek Walki Czynnej, miała miejsce sławna wyprawa bezdańska pod dowództwem Piłsudskiego. W wyprawie tej po opanowaniu pociągu na małej stacji kolejowej (Bezdana) w pobliżu Wilna, zdobyto ponad dwieście tysięcy rubli gotówką. Przydały się bardzo te carskie pieniądze w dalszej akcji niepodległościowej.

Po wycofaniu się z zaboru rosyjskiego, część wybitniejszych uczestników wyprawy bezdańskiej z Piłsudskim na czele — przybyła do Zakopanego. Zasłużony odpoczynek, przerywany był jak zwykle rozmowami i konferencjami Piłsudskiego, przedającymi się czasami do białego ranka oraz niezwykle ożywioną korespondencją, przezeń prowadzoną. W tym okresie czasu coraz więcej ludzi przyjeżdża pod Giewont na rozmowy z Piłsudskim,

W tym roku powstaje Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, skupiająca te wszystkie stronnictwa, które głosiły hasło czynnej walki o niepodległość. Wreszcie, w dniu 5 sierpnia 1912 roku powstaje na zjeździe w Zakopanem Polski Skarb Wojskowy. W kilka dni później powstają placówki Skarbu w Nowym Targu Czarnym Dunajcu, Poroninie, Chocholowie, Dzianiszu, Szczepnicy, Białce Tatrzańskiej, w Nowym i Starym Sączu i innych okolicach podhalańskich. Zbierają na Skarb gaździny i gazdowie, starcy i dzieci, księża i robotnicy, zamożni i biedni. W Zakopanem i całym powiecie nowotarskim odbywają się coraz częstsze ćwiczenia strzeleckie. Wtórąją im powiaty żywiecki, wadowicki, bialski, myślenicki, sądecki, limanowski. Zaroiło się Podhale mundurami. Piłsudski staje się przedmiotem czci i miłości Podhalań. Do Zakopanego przybywają na strzeleckie ćwiczenia kompanie z Krakowa, ze Stróż, z Tarnowa. Gdy w lecie 1912 po przeprowadzonych ćwiczeniach kompani Szkoły Oficerskiej w Zakopanem, kierowanej przez Ryszarda Trojanowskiego, późniejszego generała, odbyła się defilada na Krupówkach — ludność obsypała kwiatami żołnierzy. Władysław Orkan, Andrzej Galica, Zygmunt Lubertowicz, Jan i Stanisław Rayscy, Marusarze, Gąsienice, Bachledy, Walczaki, Roje, Cudzychy, Nowobilscy, Guty, Krzeptowscy — oto niektórzy z wielu synów Podhala, co mundur wówczas polski przybrali.

Kazimierz Tetmajer oddaje swe płomienne pióro i swą wymowę na cele polskiego żołnierza, przebywającego w Zakopanem świetni pisarze: Żeromski, Sieroszewski, Daniłowski, Strug i wielu, wielu innych — głoszą słowem, piórem i czynem konieczność zbrojnej o Polskę walki.

Gdy w sierpniu 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa, Józef Piłsudski nie waha się. Posiada dawno ustaloną linię działania: Pójdziemy przeciw Rosji, która zagrabiła większość naszych ziem. Lecz z wrogami Rosji w tej wojnie, którzy są również i naszymi wrogami, pójdziemy tylko do chwili wypędzenia Rosjan z polskich ziem przez armje państw

przeze mnie oddziałem, stawiając na kartę i siebie, jako dowódcę. Najcięższe moje prace dowodzenia: Ułina Mała, Marcinkowice i Kostiuchówka”.

Wielka, historyczna bitwa pod Limanową, która właściwie zaczęła się około połowy grudnia 1914, dla Legionów zaczęła się w listopadzie wtedy, gdy „...teren przyszłych, wielkich bojów był prawie pustym”.

Bitwa 6 grudnia pod Marcinkowicami, z przeważającymi siłami rosyjskimi, którą Piłsudski, jak powyżej czytamy, uważał za jedną z najcięższych swych prac, gdzie idzie o dowodzenie — była wstępem do ostatecznych bojów pod Limanową. O bitwie tej pisze Komendant Legionów: „...Nasz pierwszy wstęp na nowym teatrze wojny miał być triumfem, który na długo zapewnił nam szacunek otoczenia”.

A jak się zachowała ludność Podhala? Odajmy głos Józefowi Piłsudskiemu:

„...Warunki wojny na Podhalu okazały się i pod innym względem nadzwyczaj przyjemne. Mówię tu o stosunkach z ludnością. Nie trzeba było tu niczego szukać, bo wszystko, czego dusza żołnierza walczącego dla szczęścia Ojczyzny pragnie, było mu dane. Tu czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla Niej jako obrońca. Od góry do dołu, ksiądz, gazda góralski czy jego gaździna, mieszczanin czy robotnik, wszyscy szukali poprostu okazji, aby w czemkolwiek dopomóc lub przynajmniej okazać swą sympatię dla nas. Młodzi chłopcy chodzili na wywiady przed wojskiem. Robiono to za zgodą wsi, która wprost wyznaczała, kto ma iść. Więcej! by chłopak nie mógł skłamać, że był tam, gdzie go posłano musiał wracać z pieczęcią gminną, wyciśniętą na portkach, jako namacalne świadectwo swych sprawności. W żadnej chacie czy domu nie odczuło się, że jesteśmy ciężarem, pomimo, że przecież wojsko nie należy do najprzyjemniejszych gości. Żywo pamiętam jeden wypadek w jednej z górskiej wsi, w której po jednej z nocnych wycieczek szukałem z wojskiem na pewien czas ukrycia. Stanąłem kwaterą w chacie góralskiej, która, jak zwykle, miała dwie izby. Jedną, na zimę zamkniętą, czystą — drugą, którą ja i tak powiem, gdzie obok ludzi



... nagrodę swych trudów niezmiernych i bezkompromisowej walki o wolność swej Ojczyzny — zrealizował najpiękniejszą legendę tatrzańską: ożywił i wyprowadził w bój śpiących w Tatrach polskich rycerzy.

Po swej sławnej ucieczce ze szpitala Mikola ja Cuwórcy w Petersburgu w maju 1901 roku, zorganizowanej przy pomocy kilku członków petersburskiej organizacji PPS i wybitnym współudziale dra Turkiewicza, ucieczka — która wywołała ogromne wrażenie w Rosji i w Polsce — przedostaje się Piłsudski poprzez lasy Ordynacji Zamojskiej do ówczesnej Galicji i po kilkutygodniowym pobycie we Lwowie przybywa na kurację i odpoczynek do Zakopanego w sierpniu tego roku.

Jest oczarowany pięknem Tatr. Odpoczywa pełną piersią i chociaż towarzysze zakłócają mu odpoczynek mnóstwem spraw aktualnych, związanych z dalszą działalnością PPS — czuje się dobrze, odbywa długie spacerki pod regłami, patrzy z Gubałówki na jedyne na świecie piękno tatrzańskie, nawiązuje znajomości z miejscowymi góralami. Jak pisze w jednym ze swych ówczesnych listów, „...kuracja wychodzi mi na dobre, żadnych bakterij gruźliczych u mnie nie znaleźli, ważyć obecnie tyle, ilem nigdy nie ważył, więcej niż cztery pudy”. (Ponad 64 kg., przyp. uatora). Wyjeżdża w tym czasie kilkakrotnie na rozmowy i konferencje do Krakowa, odbywa ich mnóstwo i w Zakopanem i w połowie listopada tego roku opuszcza Zakopane, udając się do Londynu, skąd w kwietniu 1902 roku wraca za fałszywym paszportem do Kraju, do zaboru rosyjskiego, mimo, iż huczy w nim ciągle o jego ucieczce... W czerwcu 1903 po ciężkiej, wyczerpującej pracy w organizacji PPS, otrzymuje dwa i pół miesiąca urlopu i poraz drugi przybywa na Podhale, tym razem do Rytra, pod Nowym Sączem. Jak zwykle, odpoczynek swój wypełnia nieustanną pracą kierowniczą, nie tylko w dziale organizacji i finansów partji, lecz również jako pisarz i publicysta. Zasiła swemi pracami zarówno nielegalne wydawnictwa w zaborze rosyjskim, przedewszystkiem „Robotnika”, jak również polskie socjalistyczne i postępowe pisma w Galicji, jak „Naprzód” w Krakowie, „Promień” we Lwowie, „Kalendarz Robotniczy” i inne. Otrzymuje pierwsze w swem życiu honorarium autorskie z redakcji „Naprzód” — 50 reńskich — o którym żartobliwie pisze: „...iz bardzo się z niego cieszę...” Mimo iż ówczesne władze austriackie były na ogół „grzeczne” to jednak, pisze Piłsudski — „...szpicie przy naszych ludziach stoją, a niekiedy zaglądną szpicie rosyjscy. Trzeba i tu więc mieć się na baczności”.

Po rewizji i aresztowaniu jednego z towarzyszy pracy, Władysława Gumplowicza, którego zresztą wypuszczono z więzienia w Nowym Sączu tego samego dnia — Piłsudski wyjeżdża z Rytra, żeby „...nie przyszła żadna darmom austriackim fantazja zaczepić i mnie”, jak sam stwierdza. Tem bardziej, iż



Marszałek Józef Piłsudski

szale wypadków. Kulą, bagnietem, nahajką odniósł chwilowe zwycięstwo. Z drugiej strony siły fizyczne rewolucji były zbyt nikłe. Wszystkie swe zwycięstwa zawdzięcza rewolucja sile moralnej, wszystkie porażki i klęski brakowi siły fizycznej... Do zwycięstwa potrzebna jest moc fizyczna i umiejętność prowadzenia boju z fizyczną przemocą...”

Piłsudski rzuca myśl szerzenia wiedzy o walce fizycznej z organizowaną siłą wojskową, by przygotować grunt dla przyszłej organizacji polskiej armji rewolucyjnej. Raz po raz przybywa w tych latach do Galicji, zwołuje posiedzenia Wydziału Organizacji Bojowej w Krakowie i w Zakopanem, szuka zasobów pieniężnych, które by ułatwiły organizowanie kadr wojskowych.

W liście do Jodki, jednego ze swych najbliższych towarzyszy w organizacji, pisze z Zakopanego 1-go grudnia 1907 roku, że „...pracuję teraz nad dwoma rzeczami: a) zrobieniem monety, jako kapitału zakładowego na przyszłość i b) agitacją, jak ją nazywam, militarną czyli agitacją za uczeniem się i przygotowywaniem się do bojowych zadań przyszłej rewolucji. Bałem się, że to będzie śmieszne, tymczasem ku wielkiemu zdumieniu znajduję ludzi którzy chętnie o tych rzeczach słuchają...”

Ludzi tych znajduje Piłsudski również i na Podhalu. Dwaj bracia Zychowie z Zakopanego, Jędrzej Masny z Poronina, Józef Panczakiewicz z Nowego Targu, Wawrzek Cisek z Witowa i kilkunastu innych młodych górali — przymknęło z miejsca do zamierzonej akcji Piłsudskiego. — Powie o nich kiedyś, już w Odrodzonej Polsce — Pierwszy Jej Marszałek, że „...nie bardzo się orjentowali w zagadnieniach socjalizmu, lecz bardzo się chcieli bić o Polskę...”

Podhale w kilka lat później zasilili wydatnie szeregi Strzelca, a później Legjonów. — Ideologja Piłsudskiego — przejścia na ruch ściśle wojskowy, pogłębia się i rozszerza w Galicji, znajdując również zrozumienie i w Królestwie, w szeregach malejącej po ogromnych stratach i ciosach Organizacji Bojowej PPS.

W swych rozmyślaniach nad chwilą obecną i przyszłą walką o niepodległość Polski — Piłsudski postanawia wyjść poza obóz socjalistyczny, wciągnąć do akcji przygotowawczej ludzi gotowych walczyć o niepodległość z bronią w ręku. W akcji tej trzonem ma być Organizacja Bojowa Frakcji Rewolucyjnej PPS. W pracy tej pomaga mu wydatnie Kazimierz Sosnkowski i z jego to inicjatywy pow

stało z Krakowa i Lwowa, a to z pod zaboru rosyjskiego. Zakopane staje się obok Krakowa i Lwowa jednym z głównych centrów przygotowawczej pracy niepodległościowej. Tu w Krakowie opracowuje Piłsudski regulaminy, tworzy polskie słownictwo wojskowe, buduje przyszłą armję od podstaw.

— „...Nei co z tygo syckiego bee? pyta się Piłsudskiego Kuba Obrochta, jeden z hrubych gazdów zakopiańskich, którego jedyny synek był zakochany w Piłsudskim.

— „...Wojsko polskie, odpowiada przyszły jego Naczelnny Wódz.

— „...Jeżeli nie stworzymy wojska polskiego — powie później Piłsudski — własnymi siłami narodowymi i własnymi środkami — to wykreśliły się, może na zawsze, z szeregu ludzi żyjących.

Tak było w roku 1910. W dwa lata później synek Kuby Obrochty był już w szeregach Związku Strzeleckiego, a ojciec jego sypnął trochę dukatów na Polski Skarb Narodowy. Bardzo się stary Kuba dumiał swoim synkiem. Synek zaś, jak wielu z pośród pierwszych żołnierzy Józefa Piłsudskiego — nie tylko pilnie chodził na wszystkie zbiórki, wykłady i ćwiczenia — lecz za własne pieniądze sprawił sobie mundur, ekwipunek żołnierski i... karabin. W jaki sposób tenże karabin znalazł się w ręku młodego, to i sam młody i jego ojciec i ktoś tam jeszcze z trzynastego pułku austrackiej piechoty w Krakowie — milczeli...

## II

W roku 1910 Piłsudski nadaje swej organizacji legalne formy. W Krakowie i Lwowie powstają Strzelec oraz Drużyny Strzeleckie. Obie organizacje zakładają oddziały we wszystkich większych i mniejszych ośrodkach Galicji ówczesnej, również i na Podhalu. Są to już prawdziwe kadry polskiego wojska z własnymi szkołami oficerskimi, podoficerskimi i rekruckimi, prowadzące ćwiczenia wojskowe. W latach następnych powstają po wsiach Drużyny Bartoszowe, powstaje polski skauting, powstają stałe drużyny Sokola, ujęte w karby wojskowej dyscypliny. Rok 1912 jest rokiem przełomowym dla formowania się przyszłego wojska polskiego. W tym roku bowiem zespala się chodzące dotychczas oddzielnie Strzelec, Drużyny Bartoszowe, wojskowa drużyna Sokola.

Piłsudski obejmuje funkcje Komendanta Głównego wszystkich wymienionych organizacji.

Następuje mobilizacja szeregów strzeleckich. W dniu 6 sierpnia 1914, z chwilą wymarszu Pierwszej Kompanji Kadrowej pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego, poprzedzonej patrolom ulańskim Beliny — rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska, pierwsza od roku 1863. Pod Michałowicami, na granicy zaborów austriackiego i rosyjskiego — żołnierz polski rozwalil słupy graniczne w białe przez wrogów.

W październiku 1914 austriacka armja generała Dankla cofała się w szybkim odwrocie przed Rosjanami mimo że właściwie pobita nie była. Odwrót ten był spowodowany klęskami na skrzydłach całego frontu wschodniego. Współdziałające z nią Legjony Józefa Piłsudskiego szły w ariergardzie jednej z cofających się dywizyj austriackich nie ogarnięte wcale paniką odwrotu, jaka ochowała większość armji Dankla. Piłsudski sądził początkowo, że idą w stronę Krakowa. Skierował nawet w tym kierunku swe tabory i cięższe bagaże, przewidując, że zebrane w Krakowie Legjony będą się bić w jego obronie. Niestety, w okolicach Miechowa odwrót przeszedł w kierunku zachodnim, a nie na Kraków. Pisz o tych chwilach Piłsudski:

„...Odwrót, który obserwuję, nabiera cech klęski. Trudno sobie wyobrazić, by wojsko tak cofające się, było w stanie jutro czy pojutrze podjąć walkę. Widocznie więc, jeśli walka będzie podjęta, to poza granicami Polski, którą oddają na zalew Moskali. Idąc tak trochę dalej, staniemy w obronie dostępu do Wrocławia czy Złatej Prahy i Wiednia. Nie mogłem iść na to! My, wolni strzelcy polscy, nie będziemy tego czynili. Spróbujemy umrzeć z honorem, lecz na własnej ziemi!”

Decyduje więc Piłsudski, iż pójdzie do Krakowa, albo jeszcze dalej, na Podhale, do Nowego Targu. — „Górale pewnie pomogą” — pisze w swej książce: „Moje Pierwsze Boje” — „Gdy już hekatomba ma już być złożona, będzie ona przynajmniej tam, w górach, bardziej historyczna, bo samodzielna”. Jakże zaszczytną dla górali jest ta opinja...

Następuje oderwanie się Piłsudskiego od Austriaków i słynny marsz na Ulinę Małą. Z Krakowa Pierwsza Brygada Legjonów przechodzi na Podhale na linię Mszana Dolna, Limanowa, Marcinkowice. Stacza ona kampanję podhalańską, trwającą od 23 listopada do końca grudnia 1914, z bitwami pod Limanową, Marcinkowicami, Nowym Sączem i Łowczówkiem. Kampanja ta okrywa sławą rycerską Brykadę. — W przedmowie do książki „Moje Pierwsze Boje” czytamy:

„...Ze wspomnień moich z pracy dowodzenia w roku 1914 zdecydowałem od razu, że wybiorę dla opisu trzy najcieższej przeze mnie przeżyte prace w 1-szej Brygadzie. Momenty w których ja, szafujący niezwykle ostrożnie krwią podwładnych, umiałem i czy musiałem zaryzykować całym nieledwie dowodzonym

przechowują się cieleta, kury, prosięta i temu podobne, pożyteczne, lecz brudne i cuchnące stworzenia. Pomimo zimna, stanąłem w czystej polowie. Zastanowiła mnie gaździna, wysoka, o kształtnych rysach i dziwnie melancholijnych, szarych oczach. Była poprostu nieustrudzona w okazywaniu swej gościnności. Sama przybiegała często, proponując to, a to, potem przysyłała dzieci, które wpadały z ciękawymi buziemi, aby zapytać raz jeszcze, czy nie trzeba czego, lub by przynieść jeszcze więcej drewna do pieca. Byłem strasznie zmęczony po niespanej nocy, więc nużyła mnie nawet trochę ta nadzwyczajna gościnność. Gdy dałem wkrótce rozkaz do wymarszu, gaździna płakała rzewnymi łzami, patrząc swemi melancholijnymi oczyma na odchodzące wojska. Przypuszczałem, że obawia się ona nadejścia Moskali po naszym wyjściu i poczęłem ją uspakajać. Wtedy odpowiedziała mi:

„iBedne wy wojsko polskie! Tego płaczę!” Nie chciała wziąć ani grosza za gościnę, nawet gdym chciał to zrobić pod pozorem zostawienia pieniędzy na cukierki dla dzieci. Dość za te serdeczne lzy tej Podhalańki czuję szczerą wdzięczność, a do całego Podhala o gromną sympatję za to odczucie Ojczyzny, które tam miałem”.

Takie oto było Podhale w tych czasach. Takie było zawsze dla Polski. Wierne i nieugięte.

Nawiasem pragnę dodać, że jedno z owych dzieciaków tejże gaździny, dwunastoletni podówczas chłopak, uciekł mamusi do wojska polskiego w roku 1919. I już nie wrócił. Mówi mi o tem burmistrz Nowego Sącza, p. Sichra, który jeździł z ową gaździną na grób jej synka pod Grodnem.

Gdy Józef Piłsudski wjeżdżał na czele Brygady do oswoobodzonego od Moskali Nowego Sącza, zdawało się, że miasto oszaleje z radości.

Swą kampanję podhalańską kończy Piłsudski takim oto akordem:

„...Mój plan obrony doliny nowotarskiej jako ostatniej piędy ziemi polskiej, chwalił Bogu nie doszedł do skutku i podhalańsk moja, wymarzona w ciągu listopada, krwa epopeja ograniczyła się wstępem do niej, bojach Limanowa - Marcinkowice”.

Po kampanji podhalańskiej I-sza Brygada Legjonów odeszła na odpoczynek do Kęt, nad Zyrardowem, a Białą. Przebywała na Podhalu do marca 1915 roku. Nie było końca festynów, uroczystościom i przyjęciom. W marcu tego roku Brygada odeszła na front nad Nidą.

Gdy tylko okoliczności na to pozwalały, Brygadjer Piłsudski odwiedza Zakopane. Tam odpoczywa duchowo i fizycznie. A więc dzimy go w zimie, na przełomie roku 1915/16. Towarzyszy mu Wacław Siciński, który w Zakopanem znajdowała się jedna z wielu składnic intendencji Legjonów. Znow w maju 1916 roku przybywa Piłsudski

(Dokończycie na str. 10-iej)

# Na Punkcie Repatrjacyjnym w Przemyślu

TADEUSZ WALIK

W prasie krajowej ukazał się reportaż opisujący warunki, w jakich działa punkt repatrjacyjny w Przemyślu, przez który przechodzą ludzie powracający ze Wschodu. Oto kilka fragmentów, wyjętych z reportażu:

„... Tymczasem pociąg jest już „wolny”. W korytarzach, w przedziałach powietrze nasyczone dziwną, słodkawą wonią. Znamy ją już z punktu w Przemyślu. To rosyjska woda kolońska.

Ty razem nie dużo ludzi. Niektóre wagony prawie puste. Od razu odróżnia się repatrjantów od tych, co wracają z wizyt... Tu i ówdzie pojawili się oczekujący krewni. W jednym z przedziałów syn wita powracającą matkę. Siedzą naprzeciw siebie trzymając się za ręce i blisko pochylonemi ku sobie głowami i nie mogą wydobyć słowa.

— Po ilu latach?

— Po siedemnastu — odpowiada stara kobieta drżącym głosem. Na półkach walizy, toboły, wielkie, kartonowe pudła z radjami. Czasem dziwne rzeczy ludzie wiozą. Do takiego właśnie pudła z radjem przywiązany... przetak. Ktoś pokazuje woreczek soli.

— Po co?

— „A skądże wiedzieć, jak tu żyje się? Nam nikt nie mówił...”

„Nieduży, dwupiętrowy budynek przy ulicy Sienkiewicza (w Przemyślu) zawiera 130 miejsc sypialnych. W tej chwili to wystarcza. Po niesłychanie ruchliwym grudniu, kiedy przez PUR w Przemyślu przewinęło się ponad cztery i pół tysiąca ludzi, nastąpiło pewne zwolnienie tempa. Obecnie przybywają grupy liczące przeciętnie po siedemdziesiąt osób. Ale to wytchnienie nie potrwa długo. Luty zapowiada się rekordowo. Zaczną wtedy nadsyłać zorganizowane transporty z głębi Rosji, zwłaszcza z dalekiej północy. Wtedy nie wystarczy już ani lokal na Sienkiewicza, ani zapasowy

## SERCE LUDZKIE

Biednemu sercu przypisuje się najrozmaitsze uczucia oraz wrażenia, chwali się je lub obwinia, choć w gruncie rzeczy nie jest ono siedzibą żadnych uczuć, a tylko jednym z organów organizmu ludzkiego. Wprawdzie ten organ spełnia niezwykle ważną pracę i — nie poprzyskując nigdy przez cały okres życia ludzkiego — pompuje bezustannie krew, ale też nie można go uważać za motor naszych poczynań. Różne sprawy sercowe wynikają nie z działalności serca, lecz pewnych gruczołów.

Z innych przesądów wypadałoby sprosto-

na 1 Maja, gdzie jest 300 łóżek. Przygotowuje się więc zawnazu nowy punkt w Pikulicach, o cztery km od Przemyśla, w budynkach odstąpionych przez wojsko. Będzie tam 800 miejsc, stołówka, łaźnia, ambulatorjum ze stałym lekarzem, karetka pogotowia do dyspozycji.

Olbrzymia większość repatrjantów opuszcza punkt nazajutrz po przybyciu. Jadą do rodzin, do z góry upatrzonych miejscowości. W salach przyozdobionych świątecznymi choinkami spędzają jedną zaledwie noc, czasami jeszcze dzień następny. Tyle pozostaje czasu do dopełnienia wszelkich formalności... Następnego ranka wypłata pieniędzy. Po tysiąc złotych na głowę. Bilety na dalszą drogę wydają bezpłatnie kasy kolejowe za okazaniem tymczasowego zaświadczenia. Poza tem PUR wydaje kartki na posiłki, a także bilety do kina lub teatru, jeśli są chętni...

Łatwo zacząć rozmowę, trudno ją zamknąć. Mimo zmęczenia podróżą przybysze nie mogą skończyć z pytaniami. Ceny, warunki pracy, szkoły, kościół, zaopatrzenie sklepów i zwłaszcza te nieuchwytnie, trudne do zawarcia w jednym zdaniu sprawy „jak się u was żyje”, które mogą znaczyć wszystko, od najelementarniejszych warunków bytowych, aż do atmosfery stosunków międzyludzkich, jak mówią, „wzduchu”. Pytania prowokują kontrpytania, z odpowiedzi wylaniają się konfrontacje — obie strony są sobą jednakowo zainteresowane. Oszałamia doświadczenie życiowe tych ludzi „My nie boimy się pracy” — mówią — i na poparcie tego sypią z rękawa przykładami. Cóż z tego, że się jest zootechnikiem czy felczerem? Nie zawsze oplaca się własny zawód. Czasem więcej zarobisz przy splawianiu drzewa na Uralu albo w kopalni w Donbasie. Prawie każdy z powracających miał się najrozmaitszych zajęć, przechodził przez fabryki i kolchozy, uczył się różnych fachów. Każdy przeszedł twardą szkołę życia...

„Nie wyrządę chyba krzywdy Przemyślowi, stwierdzając, że to malownicze skądinąd i zażytkowe miasto nie wyróżnia się ani schludnością, ani dostatkiem. Przyjechawszy tu, myśleliśmy sobie: żeby tak móc powitać ich ślicznie wymiecionymi jezdniami, bogatymi witrynami sklepów, przyzwoitym przyodziewkiem mieszkańców. Myśleliśmy: przez tyle lat można im było przygotować zamożny, czysty dom. Jakaż gorzka pociecha: nie czują się zawiedzeni. Jeszcze nie, „Rogalików można tu dostać ile chceć” — mówią z zachwytem. I: „Jaki u was sklepy ładne”. I jeszcze: „Bożeż ty mój, też dzwony w kościele biją”. Wszystko im się podoba. Nawet moje parciarskie portki

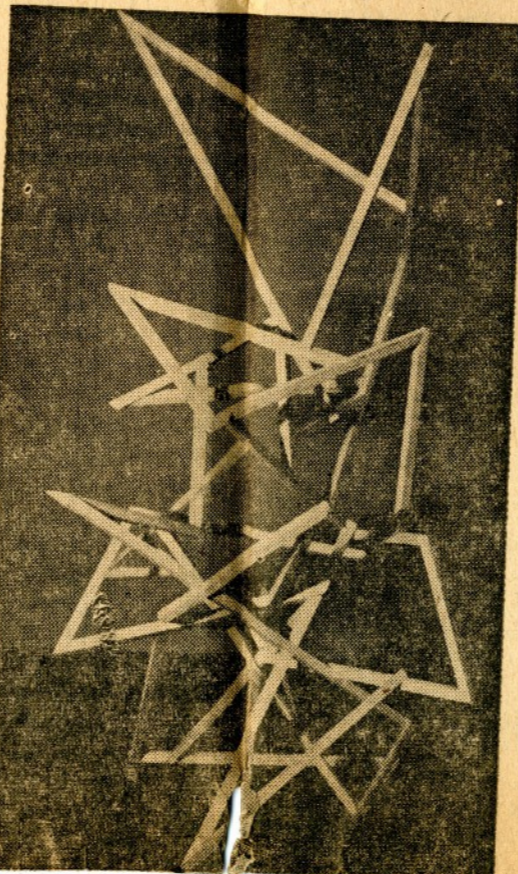
# MIKOŁAJ KASAK

W mozaice kierunków malarskich XX wieku najbardziej dynamicznym i ciągle czynnym jest kierunek występujący pod ogólną nazwą abstrakcji. Ten kierunek wdarł się już w nasze codzienne życie poprzez nowoczesną architekturę. Obecnie trudno sobie wyobrazić nowoczesny dom bez obrazów i rzeźb abstrakcyjnych.



Mikolaj Kasak

Aby zrozumieć sztukę abstrakcyjną (niefiguralną, fizyczną) nie należy sobie zadawać trudnych pytań — oten obraz oznacza, — nie należy również w nim szukać jakiegokolwiek treści figuralnej, opisu świata zewnętrznego.



rzymskiej Akademii (Accademia di Belle Arti).

We Włoszech (1945-50) brał czynny udział w różnych manifestacjach artystycznych. Uczestniczył niemal we wszystkich wystawach sztuki współczesnego malarstwa; wystawiał swoje prace w Palermo, Turynie, Medjolanie, Florencji, Rzymie, Paryżu i Wiedniu.

Jego wystawy personalne miały zawsze duże powodzenie, sprzeczne krytyki, polemiki i

ustanne dążenie ku nowym horyzontom estetycznym: od realizmu do abstrakcji.

Bloc, Calder, Del Marle, Darie, Diller, Gabo Gorin, grupa Madi, Franchina, Jacobsen, Lipold, Lozza, Loshe, Kosice, Max Bill, Moon, Nicholso, Pevsner, Rothfus, Smith — z grubszą wyliczyłem znane nazwiska światowej awangardy abstrakcjonistów, do której należy obecnie Kasak.



Kawalkada — M. Kasak

dyskusje.

Największa polemika rozgorzała po III Wystawie Art Clubu w Rzymie (1947 r.), gdzie Kasak po raz pierwszy w dziejach malarstwa przyniósł swoje kompozycje bez tradycyjnej, prostokątnej ramy.

Były to kompozycje zrobione z drewnianych listew i płaszczyzn kolorowych, które po zawieszeniu na odpowiedniej ścianie tworzyły z tłem ściany jedną całość.

Cała ta grupa odważnych i bezkompromisowych artystów rozwinęła i poszerzyła widok estetyki Bauhauusa, De Stijla, Mondriana, a przede wszystkim Kandinskiego.

Kasak, po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych w 51 r., osiadł na stałe w Nowym Jorku. Natychmiast nawiązał kontakt z życiem malarskim Ameryki. Wystawił swoje prace: w Theatre '51 w Dallas; w muzeach



wać jeszcze następujące: 1) serce nie znajduje się wyraźnie w lewej stronie piersi, lecz prawie w środku klatki piersiowej we wgłębieniu rozdzielającym dwa płaty płucne; 2) nie umiera się na zatrzymanie serca, gdyż serce zatrzymuje swą działalność na skutek śmieci organizmu; 3) rany serca nie są zawsze śmiertelne, bo znane są liczne przypadki osób, dla których przebicie serca nie miało tragicznych następstw.

Zdarzają się jednak pewne osobliwości, jak na przykład serce znajdujące się zdecydowanie w prawej stronie klatki piersiowej. Kroniki medyczne zawierają opis wielu takich wypadków, że serce było po prawej stronie, a wątroba po lewej. Serce może też być umieszczone niżej, w jamie brzusznej, na wysokości żołądka. A jeżeli chodzi o kamienne serce, miała je pewna 19-letnia dziewczyna. Nie znaczy to wcale, że serce jej było nieczułe i „twarde jak kamień” na złość adoratorów; tyle tylko, że serce jej poprostu skamieniało. Miała ona w czasce nowotwór złośliwy, który rozpuszczał wapno kości czaszki i osadzał je na sercu oraz wątrobie. Gdy dziewczyna zmarła, okazało się, że większą część jej serca była skamieniała.

Najbardziej może wydarzeniem jest serce podwójne. Fenomen taki skonstatowano u czterech członków jednej rodziny amerykańskiej. Podwójne serce miała pani Perkins Eaton w Pensylwanji oraz troje jej dzieci, o których wzmianka była na skłonność dziedziczną. Jedna z córek była zdrową i nie odczuwała żadnych dolegliwości. Podwójne serce miał także niejaki Durr z New Holland, koło Nowego Jorku. Ponieważ Durr miał zmysł handlowy, sprzedawał pewnemu amatorowi swe dwa serca za bardzo poważną sumę. Oczywiście pieniądze dostał z góry, a amator musiał czekać na śmierć fenomena, żeby otrzymać swój „towar”. Inny człowiek z podwójnym sercem sprzedawał swe zwłoki angielskiej Akademii medycyny za 75,000 franków w złocie, zyskując należność za życia.

Opisane wyjątki rzadko się zdarzają, ale normalne serce jest cudownym instrumentem. Żaden inżynier nie zdołałby skonstruować tak dobrze pracującej pompy, która mimo swych małych rozmiarów — pracuje 70, a nawet 100 lat, pompując przeciętnie 40 litrów krwi w 23 sekundach. Przy większym sile fizycznym serce może przepompować 40 litrów krwi w minutę. Zajęte tą tykającą pracą, serce nie ma czasu na zajmowanie się żadnymi sprawami, które z przyzwyczajenia nazywamy sercowymi. Poczynając nasze, wszelkie uczucia, wrażenia fizyczne i psychiczne, zależne są od mózgu oraz od silnych i licznych gruczołów, budzących różne podniecenia i instynkty, których mózg nie może opanować. Serce natomiast spełnia jedynie swą monotonną pracę pompowania krwi i głucho jest na wszelkie uczucia. przypisujemy mu więc rzeczy, które od niego wcale nie zależą.

z pedetu i tania, brezentowa wiatrówka. „Ot widać: człowiek ubrany”.

Widać ich wszędzie. Na ulicach, na dworcach. Walonki, „watówki”, uszate czapki, szydełkowe chustki okręcone wokół głowy. Czasem jeden z tych muzealnych kapelusików damskich, coś w rodzaju zielonego lub buraczkowego półmiska z kokardką, przytwierdzonego za pomocą gumki. Nie możemy obronić się uczuciu niepokoju. Wielu z nich ulega złudzeniu własnego bogactwa. Dopiero co dostali tysiąc złotych. Na miejscu przeznaczenia mają dostać jeszcze trzy tysiące zasilku. Poza tem przywieźli to i owo. Najczęściej radio, czasem motocykl. Przeważnie kilka, a bywa że i kilkanaście zegarków. Tam na miejscu sprzedali cały dobytek...

Bo narazie są jeszcze najlepszej myśli... Pisząc o zagadnieniach, przed którymi stoją repatrjanci autor wskazuje przedewszystkiem na brak mieszkań i na rozliczne trudności przy zakwaterowaniu powracających. Inną boleścią jest przykry nieraz stosunek biurokracji do repatrjantów. Autor reportaży pisze, że powszechna jest tendencja do spychania kłopotu na barki coraz niższych instytucyj. Zdarza się, że urzędnik umieszczony na samym spodzie biurokratycznej piramidy rozkłada ręce i mówi: „Po cóż żeście przyjechali?” Również fatalną opinią cieszą się konsulaty reżymowe w ZSRR, zwłaszcza konsulaty w Kijowie.

Reportaż kończy się wezwaniem do Polaków w Kraju i zagranicą o pomoc. Przytaczamy te ostatnie ustępy ogłoszone p. t.: „Pomóżcie”.

„Mieszkania, to naczelnym problem repatrjacji; a tam, w Paczkowie, w Jeleniej Górze wała się stare kamieniczki, niszczone pomieszczenia na warsztaty. Niema środków. Tak, niema. Ale prawdę rzekłszy, niema środków i na najkonieczniejszą pomoc doraźną. A przecież musimy się na to wszystko zdobyć, musimy, nie przygotowani i ubodzy, sprostać temu wielkiemu zadaniu, które jest i okazją i szansą. Potrafiliśmy być ofiarni dla Węgrów. Nie możemy być mniej ofiarni dla swoich. Po możemy i szukajmy pomocy. Trafmy do narodo wego poczucia solidarności Polaków na całym świecie. A przedewszystkiem starajmy się przełamać obojętność wśród nas samych, wszędzie, gdzie ona istnieje. Niech nasze placówki i misje w ZSRR ożywi duch inny niż duch biurokratycznej rutyny. Jeśli potrzeba, niech pojawią się tam nowi ludzie. Niech nasze Rady Narodowe, zamiast kierować się troską o źle pojęty autorytet, wykażą prawdziwą obywatelską inicjatywę. Odpieczętuujemy u mysli i serca...”

Trzeba działać szybko. Jeszcze na razie chodzi o jednostki, ale już za parę tygodni to będą tysiące ludzi. To są nasi ludzie. Wracają do Polski. W „książkach życzeń i zażeń” na punktach repatrjacyjnych wpisują wzruszone podziękowania za serdeczne przyjęcie. Nie wolno sprawić im zawodu”.

## “Construction of Negative Spaces”

- M. Kasak

Tylko drogą koloru, harmonji płaszczyzn, linii i punktów kolorowych należy wejść w świat abstrakcji.

Muzeum obecnie nie jest miejscem obrazu abstrakcyjnego tylko nowoczesny gmach, willa, apartament, pokój, gdzie obraz nie jest martwą i bierną, zawieszoną na gwoździu ramą, lecz bierze czynny udział w całości kształcie kompozycyjnym pomieszczenia.

### II

W międzynarodowej awangardzie abstrakcjonistów ciekawą indywidualnością jest znany artysta-malarz Mikołaj Kasak.

Kasak urodził się w Polsce. Szkołę średnią i studia malarskie ukończył w Warszawie. Następnie studiował w Wiedniu (Austria). Po ukończeniu Wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych udał się do Rzymu (Włochy), gdzie uzyskał tytuł profesora Sztuk Pięknych na

## Józef Piłsudski Na Podhalu

(Dokończenie ze str. 9-ej)

z wołyńskiego frontu wraz z Wieniawą na kilka dni. Po krwawych bojach na Wołyniu, po pamiętnej bitwie pod Polską Górą, po załamaniu naporu rosyjskiego — Piłsudski dochodzi do wniosku, że dalsze jego trwanie w Legionach byłoby podkreśleniem sojuszu żołnierza polskiego z Austrią i Niemcami. Zgłasza dymisję i opuszcza szeregi. Jest to dzień 26 września 1916 roku. Przyjeżdża do Zakopanego znów w towarzystwie Wieniawy, zamieszkuje w sanatorjum dra Dłuskiego, gdzie spotyka jako rekonwalescenta ciężko rannego nad Styrem płk. Berbeckiego. Odbywa wiele rozmów z bliskimi mu ludźmi. Waży w sobie historyczną decyzję...

Ostatni raz Józef Piłsudski był na Podhalu w lecie 1934 roku. Pan Marszałek przebywał wówczas w Moszczanicy pod Żywcem, w majątku państwa Kępińskich. W pięknym, nasłonecznionym ogrodzie Wskrziesiciel Niepodległej Polski często zająwał spacerów po ścieżkach czarownych. Nachylał się nad nim strzeliste smreki i zadumane jodły. Niejednokrotnie jakiś mały, góralski pająk, omijając w niepojęty sposób wszelkie zakazy i „straże” — przedostawał się do ogrodu, by ujrzeć Pana Marszałka, za którym niedostrzegalnie kroczyła tragedia, co w dniu 12-go maja 1935 roku wstrząsnęła do głębi Polską.

W Katedrze Świętojańskiej w Warszawie, po żałobnych nabożeństwach, które się zakończyły około północy po opustoszeniu Katedry — przy trumnie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — zaciągnęli pierwszą wartę honorową Strzelcy Podhalańscy.

Było to w nocy w środę, dnia 15-go maja 1935 roku.

(„Ost. Wiadomości”)



“Matka z Dzieckiem” — M. Kasak

Podczas otwarcia tej wystawy w Muzeum d'Arte Moderna Kasak oświadczył w wywiadzie prasowym, że jego dzieła uczestniczą organicznie i czynnie w świecie zewnętrznym i nie są już obcym, w ramę oprawionym, elementem („Giornale della Sera, 1947).

Gdy przeglądam cały dorobek artystyczny Kasaka, widzę w nim ciągłą ewolucję i bez-

## Ci Którzy Poświęcają Się Dla Nauki

Wśród mężów nauki nigdy nie brakło ochotników, gotowych uczynić z siebie ofiary, byle tylko przyczynić się do ulżenia cierpień ludzkich. Kiedy w jednym ze szpitali angielskich badacze potrzebowali ludzkiego materiału doświadczalnego dla ustalenia wpływu zepsutego powietrza na organizm, niezwłocznie zgłosiło się kilku studentów-medyków. Umieszczono ich w szklanej gablotce, tak szczelnej, że świeże powietrze nie mogło do nich przenikać.

Po upływie kilku godzin, gdy powietrze w gablotce zostało zużyte, młodzieńcy poczuli się dusić, znosząc niesamowite męki, podczas gdy profesorowie obserwując ich reakcję, uzyskiwali ważne dane, bez których prace ich nie mogłyby posunąć się naprzód.

W wielu wypadkach sam uczony poddaje się okrutnym eksperymentom, wobec których bledną okropności inkwizycji.

Profesor Haldare z Cambridge zadawał sobie różnego rodzaju tortury, gdy prace doświadczalne tego wymagały. Kazał się na przykład jednego razu zamknąć w komorze o bardzo wysokiej temperaturze, gdzie piekł się żywcem, a po wyjściu uczonemu z celi, skóra jego odpadała z ciała kawałkami.

Inny znowu uczony, zajmujący się problemem „zmęczenia fizycznego”, skonstruował bocykl, jakiego używają cyklisty podczas zimowego treningu na sali. Na bocyklu tym uczony ten jeździł aż do ostatecznego wyczerpania się, podczas gdy obecny przy tym „sporcie” asystent jego notował interesujące przejawy uczonemu.

Ale największymi bohaterami nauki są radjolodzy i roentgenolodzy. Każda oparzelina promieniami Roentgena powoduje nieogajane się rany, utratę członków, ślepotę a nawet śmierć.

miast: Houston, San Antonio, Dallas i Nowym Jorku (Solomon R. Guggenheim Museum, New School for Social Research).

Brał udział w wystawie 10-ciu artystów amerykańskich. Ta wystawa objechała większe miasta Europy.

Nadmienić należy, że Kasak jest korespondentem i przedstawicielem artystycznym czasopism: „Numero” (Florenceja - Włochy) i „Arte Madi” (Buenos Aires - Argentyna).

Dr. Edward Hall zaprzestał swych doświadczeń roentgenowskich wówczas, gdy owe zniszczyły mu obie ręce i wypaliły oczy.

Długa jest lista bohaterów nauki: Pasteur, zaszczipiający sobie wścieklicznę; Koch, eksperymentujący z łaseczkami gruźlicy; dr. Ehrlich, cudem unikający straszliwych efektów kłoty, aż do naszych dzisiejszych dni, mnych krwiodawców.

Znany na przykład jest fakt, jak to Piotr Curie, badając działalność ciał radioaktywnych na skórę i organizm ludzi, obnażał własne ramię i na nim obserwował skuteczność fal radjowych, nie zważając na to, że oparzeliny promieniami radjowymi są bolesne i zabójcze dla organizmu.

Angielski uczony dr. Fowler, przy doświadczeniach laboratoryjnych nad promieniami radu stracił prawą rękę. Ale to tylko jeden zaledwie przykład z legjonu uczonych, którzy w walce z wrogami ludzkości narażają się na kalectwa, a nieraz na utratę życia.

A jak wynagradza się bohaterów i męczenników nauk?

Dr. Roland Rose, który odkrył zarazek malarji, umożliwiając przez oczyszczenie od moskitów strefy panamskiej, budowę kanału, łączącego dwa oceany i ratujący poza tem miliony umierających na malarję, zmarł w nędzy.

**SIEDEM  
PODKÓW**



K. Wierzyńskiego  
nakładem do  
nabycia pod adresem  
Roy Publishers  
30 East 74 Street  
New York 21, N. Y.